

○○○ PYTANIE: UZDROWIENIE BRAMĄ DO RAJU???



„W pewnej klinice leżał młody mężczyzna, znajdujący się w tak zwanym stanie zahamowania – przez całe pięć lat nie odezwał się ani słowem, nie jadł samodzielnie, tak więc musiał być sztucznie karmiony poprzez rurkę w nosie, ponadto w ogóle nie wstawał z łóżka, wobec czego mięśnie nóg ostatecznie mu zanikły. Gdyby któregoś razu podczas oprowadzania medyków po szpitalu jeden ze studentów – jak to często bywa – zadałby

pytanie: *Ale serio, panie doktorze, proszę powiedzieć, czy nie lepiej byłoby pozwolić takiemu człowiekowi umrzeć? Cóż, przyszłość dałaby mu odpowiedź. Pewnego dnia bowiem, bez widocznego powodu, nasz chory podniósł się, zażądał od pielęgniarki podania mu posiłku w powszechnie przyjęty sposób, po czym zażądał również wyjęcia go z łóżka, by mógł rozpocząć ćwiczenia w chodzeniu. Poza tym zachowywał się w sposób w pełni normalny, to znaczy odpowiedni do sytuacji. Mięśnie nóg stopniowo mu się wzmacniały i nie minęło parę tygodni, a można było wypisać pacjenta jako „wyleczonego”. Niedługo później nie tylko podjął pracę w swoim dawnym zawodzie, ale i wygłaszał znowu prelekcje na jednym z wiedeńskich uniwersytetów ludowych. Mówił o podróżach zagranicznych i wyprawach wysokogórskich, w których niegdyś uczestniczył i z których przywoził przepiękne zdjęcia. Pewnego razu pojawił się także przed niewielkim, zaufanym kręgiem psychiatrów, odpowiadając na moje zaproszenie do opowiedzenia o swoim życiu wewnętrznym podczas krytycznych pięciu lat pobytu w naszym szpitalu. W swoim wystąpieniu odmalował wszelkie możliwe interesujące przeżycia z tamtego okresu i pozwolił nam nie tylko zapoznać się ze swym psychicznym bogactwem, które skrywało się za zewnętrznym „ubóstwem ruchowym” (jak to się zwykło określać w psychiatrii), lecz i poznać niemało ciekawych szczegółów tego, co się działo „za kulisami” – o czym pojęcia nie ma niezbyt skrupulatny lekarz, który przychodzi tylko na obchód, którego poza tym niewiele interesuje i który niczego nie przeczuwa. Nawet po latach chory pamiętał jeszcze to czy owo zdarzenie – ku ogromnemu strapieniu niejednego pielęgniarki, zapewne nigdy nie liczącego się z tym, że pacjent wyzdrowieje i zdradzi innym swoje wspomnienia.*

Ave Maria... Słowa nieustające...

„Jezus uzdrawiał wtedy i uzdrawia też dziś. I tak jak wtedy nie uzdrowił wszystkich, lecz poszedł dalej, do innych miejscowości, tak też i dziś nie uzdrawia wszystkich. Dlaczego? Ponieważ On uzdrawia po to, by nauczać. Cuda, które czyni Jezus mają być tylko jakby ilustracją Jego nauczania. My jednak, podobnie jak ówcześni ludzie, nie przywiązujemy do nauczania Jezusa tyle wagi, co do czynionych przez Niego uzdrowień. A tymczasem owe uzdrowienia obiektywnie nie mają zbyt wielkiego znaczenia dla człowieka – i tak przyjdzie za jakiś czas nowa choroba, a potem śmierć. Ważniejsze jest słuchanie Jezusa, bo On ma Słowa Życia WIECZNEGO.”

Mieczysław Łusiak SJ

○○○ ŻYCIE KONSEKROWANE W ŻYCIU SPOŁECZEŃSTWA ○○○



Przykład 1: Niedaleko mnie znajduje się przedszkole gminne prowadzone przez zakonnice. Oznacza to że funkcjonuje ono jeśli chodzi o opłaty i program jak normalne przedszkole, prowadzi je zakonnice na zasadzie "działalności gospodarczej" czy też swojej misji,

tego nie wiem. W zeszłym roku gdy poszukiwałam przedszkola dla swojej córki zwiedziłam wszystkie przedszkola w okolicy, około siedmiu. Nie ma porównania między tym siostr a innymi i wynika to tylko i jedynie z nastawienia siostr do pracy. Trudno wytłumaczyć na czym to polega, chyba właśnie na tym że siostry traktują to nie jak prace, tylko życiowe powołanie, są to osoby które całą miłość do dzieci których nie będą mieć – przelewają na przedszkolaki. Nawet w bardzo dobrych państwowych (bo prywatne płatne to inna sprawa – płacisz to wymagasz) panie nie angażują się emocjonalnie i nie wczuwają aż tak w malucha, nie starają się aż tak (mimo że córka trafiła do dość dobrego przedszkola i panie generalnie są w porządku, to często widzę zwłaszcza po południu że najchętniej by sobie usiadły plotkując a dzieci zajmują się same sobą nie mogąc biegać, krzyczeć czy robić przy tym bałaganu). Oczywiście do przedszkola siostr trudno się dostać, bo pierwszeństwo mają osoby według dość dziwnego klucza. Ale nawet jeśli jest wspaniale prowadzone, przeszkadza mi oczywiście że są to siostry, bo oznacza to że dziecko może zacząć wprowadzać w domu elementy modlitwy przed jedzeniem itd. No i w tym przedszkolu organizowana jest raz w miesiącu Msza św. dla rodziców, no i od początku sprawy religii wprowadzane są przez kogoś innego. Po namyśle odrzuciłam te argumenty, bo dziecko i w normalnym przedszkolu obchodzi wszystkie święta, więc nie jest to jakaś szczególna indoktrynacja.



Przykład 2: Przedszkole u siostr wydawało mi się naprawdę fajne, byłam tam ponad godzinę a w tym czasie do woli rozmawiałam z siostrami na tematy przedszkolne, mój mały bawił się z dziećmi. Siostry pokazały mi wszystkie pomieszczenia (włącznie z ubikacją i jadalnią), odpowiedziały na wszystkie moje pytania (a było ich naprawdę dużo). Jedyne co mi trochę nie odpowiada to to, że jest ono u SIÓSTR. Jak już pisałam nie jestem szczególnie religijna, ale przecież modlitwy przed posiłkami i celebrowanie świąt kościelnych nie mogą zaszkodzić dziecku, mogą tylko pomóc.